

Wywiad z Nazirą Goreyą (Gavriye)

11 listopada 2019 (wywiad dla syriacpress.com), 19 listopada 2019 (wywiad dla observador.pt), 23 grudnia 2019 (polska kompilacja obu wywiadów)

Nazira Goreya (alternatywna pisownia nazwiska: Gavriye) jest współprzewodniczącą regionu Dżazira (syriacka nazwa: Gozarto), jednego z trzech oryginalnych kantonów/regionów tworzących Rożawę, obecnie jest ich siedem, z tego jeden – Efrin w większości pod turecką okupacją. Należy do chrześcijańskiej mniejszości etniczno-religijnej znanej jako Syriacy, lub Asyryjczycy. Niniejszy tekst jest kompilacją dwóch wywiadów, jednego dla syriackiej agencji informacyjnej SyriacPress, drugiego dla portugalskiego serwisu Observador, przeprowadzonego w związku z jej podróżą do tego kraju. Z tego względu pojawia się też pewna rozbieżność w jej wypowiedziach o sytuacji Syriaków/Asyryjczyków. Pierwsza, znacznie optymistyczniejsza pochodzi z pierwszego wywiadu i odnosi się do ich pozycji w realiach demokratycznej autonomii Rożawy, druga o zagrożeniu wynikającym z tureckiej inwazji.

Twoja Partia Unii Syriackiej (SUP) jest współzałożycielem Demokratycznej Administracji Autonomicznej. Jako przedstawiciel Syryjskiej Partii Związkowej, jaka jest rola twojej partii i twoja?

– Jako Partia Unii Syriackiej jesteśmy współinicjatorem i pełnoprawnym partnerem w Demokratycznej Administracji Autonomicznej. Jestem współprzewodniczącym regionu Dżazira. Nasza partia ma mandaty we wszystkich organach politycznych, legislacyjnych i przedstawicielskich DAA.

A w Syryjskich Siłach Demokratycznych – SDF?

– Naszym wojskowym ramieniem jest Syriacka Rada Wojskowa – MFS (syriacko-aramejski: Mawtbo Fulhoyo Suryoyo). Nasze ramię policyjne nazywa się Sutoro. Syriacka Rada Wojskowa jest współzałożycielem SDF.

W ciągu 4 tygodni sytuacja w DAA zmieniła się diametralnie. USA postanowiły wycofać swoje wojska, Turcja najechała, a armia syryjska zajęła pozycje w regionach DAA. Jak się czułaś, widząc te zdarzenia?

– Jesteśmy rozczarowani i bardzo krytyczni wobec decyzji prezydenta USA Trumpa o wycofaniu się z północno-wschodniej Syrii. Czy obecna sytuacja jest tym, czego pragnęły USA? Codziennie osobiście doświadczamy konsekwencji tureckich bomb i pocisków nad naszymi głowami. Mieliśmy porozumienie wojskowe z koalicją kierowaną przez USA na rzecz walki z Państwem Islamskim i jego okrutną, nieludzką ideologią i dotrzyśmy tego porozumienia. Walczyliśmy z ISIS tracąc wielu męczenników. I ISIS i jego mroczna mentalność nie zniknęły. Jest to nadal aktualne zagrożenie w Syrii i Iraku.

USA pozostawiły nam walkę z pozostałościami ISIS i uśpionymi komórkami w północnej Syrii, a tym samym z ochroną ludności, ale teraz bez lotniczego i logistycznego wsparcia koalicji przeciwko ISIS. To bardzo niepokojące. USA powinny dotrzymać obietnic

Więc obwiniasz USA za turecką inwazję?

– Nie. Przede wszystkim winna jest Turcja. Ale mieliśmy umowę wojskową z USA i powtórzę, USA powinny dotrzymać swoich obietnic. Wycofanie się USA dało Turcji de facto zielone światło do wkroczenia do północno-wschodniej Syrii, chociaż DAA nie stanowiła zagrożenia ani żadnego poważnego przeciwnika dla Turcji. Tak więc nie ma żadnego uzasadnienia dla tureckiej inwazji wojskowej. Zawsze byliśmy bardzo transparentni w naszych stosunkach z sąsiadami.

Armia turecka i jej islamistyczna Syryjska Armia Narodowa, które moim zdaniem jest niczym więcej jak dżihadystyczną piechotą wykorzystywaną przez Turcję zaatakowały i okupują Tel Abyad i Rish Ayno (Ras Al-Ain). Turcja ich przeszkoliła, sfinansowała i zapewniła wsparcie logistyczne i lotnicze. Czyni to Turcję odpowiedzialną za wszystkie zabójstwa, grabieże i zbrodnie wojenne popełniane przez tę radykalną grupę.

Ale jest zawieszenie broni? Stany Zjednoczone zainicjowały zawieszenie broni, być może dopiero po masowej międzynarodowej uwadze mediów i protestach, ale nadal to zawieszenie broni.

- Turcja w ogóle nie przestrzega zawieszenia broni. W tej chwili jej islamiści atakują nasze chrześcijańskie wioski w regionie Chabur wokół Tel Tamer (chrześcijańskie wioski, które zostały założone przez Syriaków-Asyryjczyków po masakrze Simele w Iraku w 1933 r.). Turcja nadal zapewnia im wsparcie logistyczne i lotnicze. Więc co to za zawieszenie broni? Zawieszenie broni na papierze...

Jakie są Twoim zdaniem krótkoterminowe i długoterminowe cele działania Turcji?

- Turcja chce zatrzymać nasz proces demokratyzacji w Syrii, ponieważ stanowi on dla nich zagrożenie. I chce demograficznie zmienić obszar, wszelkimi możliwymi środkami, aby uniemożliwić ludom północno-wschodniej Syrii osiągnięcie samostanowienia i prawdziwej demokracji, na jaką zasługują.

Dlaczego DAA zwróciło się do reżimu syryjskiego i Rosji.

- Alternatywą była masakra i całkowite zniszczenie.

Umowa między DAA a Damaszkiem jest umową wojskową. Co pociąga za sobą ta umowa i co stanie się z uzbrojonym skrzydłem, SDF?

- Porozumienie między reżimem a DAA dotyczy rozmieszczenia armii syryjskiej na granicy oraz patrolowania granicy i powstrzymania Turcji. Nasze (lokalne) rady wojskowe w miastach, miasteczkach i wsiach pozostają nietknięte.

SDF najprawdopodobniej zostanie w jakiś sposób zintegrowany z armią syryjską. Reżim zaproponował, by bojownicy SDF zostali indywidualnie wcieleni do armii syryjskiej. Nigdy tego nie zaakceptujemy.

Teraz, gdy USA wycofały się, co stanie się z administracją autonomiczną?

- Autonomiczna administracja trwa, i to nie zmieni się, dopóki nie zostanie osiągnięte polityczne porozumienie. Będziemy nadal pracować nad modelem demokracji, który ustaliliśmy za pośrednictwem DAA, i który będzie wdrażany jako model dla całej Syrii. Jest to model, który, jak udowodniliśmy, może działać w Syrii i skutecznie odepchnąć radykalny islam. Naszym celem jest demokratyczna i pluralistyczna Syria. Nie jest nim i nigdy nie był separatyzm, tylko dążenie do zdecentralizowanego rządu gwarantującego demokratyczne, kulturalne i społeczne prawa dla wszystkich ludzi i narodów Syrii. Właśnie to chcemy zobaczyć w nowej konstytucji.

Ale wtedy będziesz musiała współpracować z reżimem syryjskim?

-Zawsze chcieliśmy, aby reżim siadł do stołu negocjacyjnego. Zawsze uznawaliśmy go za partnera do negocjacji. Jesteśmy częścią zjednoczonej Syrii i chcemy szanować jej granice. Nasze żądania były i są skierowane do reżimu. Ale w naszych ostatnich negocjacjach z reżimem syryjskim reżim zażądał demontażu DAA i wszystkich osiągnięć, aby powrócić do epoki przedwojennej. To nie negocjacje; to nie jest zbliżenie. Czy walczyliśmy tak cięż-

ko, zaszliśmy tak daleko, cierpieliśmy i straciliśmy tylu męczenników, by po prostu oddać wszystko reżimowi? Zgadza się na zintegrowaną i zjednoczoną Syrię, ale jak dotąd reżim nie poczynił postępów w kierunku wolnych i uczciwych wyborów, oraz praw społecznych, kulturalnych i politycznych dla wszystkich narodów. Jeśli reżim naprawdę poważnie myśli o pojednaniu, powinien przyjść do stołu negocjacyjnego i naprawdę postawić na nim coś dla społeczeństwa Syrii.

Co, według ciebie, wyniknie z komitetu genewskiego i projektu nowej syryjskiej konstytucji?

– Tu jest tak samo jak w przypadku negocjacji z reżimem. Dlaczego oficjalna nazwa to Syryjska Republika Arabska? To arabski nacjonalizm, który potępiamy. Gdzie miejsce dla nas – Syriaków? Syriacy byli zbyt długo pod jarzmem arabizacji. Apelujemy o syryjskie pojednanie, to Syryjczycy muszą wspólnie opracować i wybrać nową konstytucję. Reżim, opozycja i DAA powinny zostać włączone do stołu negocjacyjnego bez negowania czyjegokolwiek udziału. Obawiam się, że rozmowy w Genewie nie przyniosą nam prawdziwych zmian. Nasz pogląd na Genewę to tylko opóźnienie w czasie, aby dać reżimowi czas na odzyskanie terytorium i kontrolę. Tak jak Astana i Soczi. Jeśli potęgi regionalne i międzynarodowe postrzegają Syrię jedynie jako obszar zastępczy dla swoich konfliktów i interesów, w Syrii nic się nie zmieni.

Tak więc nie oczekujemy wiele od Genewy. Chociaż przewodniczy ONZ, komitet genewski opiera się na wcześniejszych negocjacjach i porozumieniach rosyjsko-turecko-irańskich. Jest 50 delegatów z reżimu syryjskiego, 50 z organizacji pozarządowych, syryjskich organizacji kulturalnych i społecznych oraz 50 z syryjskiej opozycji. Ale nasza Autonomiczna Administracja jest wykluczona przez trzy mocarstwa wspierające. Nie tak powinna być reprezentowana ludność Syrii. Dlaczego tylko niewielka wybrana grupa spośród 150 delegatów genewskich naprawdę przygotowuje nową konstytucję? I dlaczego dominują tam delegaci reżimu syryjskiego?

Jak w tym wszystkim wygląda pozycja Syriaków w północnej Syrii?

– To pierwszy raz w historii, w którym zorganizowaliśmy się pod względem wojskowym i politycznym. Po raz pierwszy naprawdę oparliśmy się wymuszonej baasistowskiej arabizacji naszego ludu. To pierwszy raz, kiedy naprawdę założyliśmy oficjalną oddolną reprezentację polityczną i wojskową. Walczyliśmy na przykład w wojnie irańsko-irackiej, ale dla innych i w ich imieniu. Po raz pierwszy walczaliśmy pod własnym sztandarem i na naszej ziemi o historyczne uznanie i prawo do naszej syriackiej godności. Po raz pierwszy toczymy nasze własne bitwy.

Chociaż obecna sytuacja może na pierwszy rzut oka wyglądać niepokojąco, uważam, że Syriacy są w najlepszej sytuacji od czasu ustanowienia Syrii jako niepodległego kraju. Teraz naprawdę mamy coś w naszych rękach i coś do zyskania. To jest nasza najlepsza perspektywa oficjalnego uznania naszego syriacko-aramejskiego języka, włączenia naszych kulturalnych i religijnych świąt oraz uznania Syriaków za naród w syryjskiej konstytucji, a nie tylko za syryjskich arabskich chrześcijan. Jesteśmy solą ziemi syryjskiej. Nie pozwolimy, aby Syriacy został wyrugowani z Syrii. Syria jest jedną z naszych starożytnych ojczyzn.

Co cię sprowadza do Portugalii? Czego oczekujesz od nas?

– Robię objazd po Portugalii i innych krajach europejskich, aby spotkać się z różnymi parlamentami i spróbować powiedzieć im naszą historię i co dzieje się na ziemi. Chcemy próbować wpływać na ludzi i dać im lepszy wgląd w to, co dzieje się teraz w Syrii. Spotkaliśmy się z członkami Parlamentu Europejskiego, a także wybraliśmy Portugalię ze względu na jej obecność w tym Parlamencie i fakt, że jest to kraj o wspaniałej historii. To jedyny sposób, aby dowiedzieć się, co stanie po naszej stronie w walce, w której obecnie toczone są walki na ziemi.

Czy otrzymaliście informację zwrotną od poznanych posłów? Jakie były spotkania?

– Spotkaliśmy się z różnymi partiami [PSD, CDS i BE]. Ich wiedza na temat tego, co dzieje się w terenie, jest nieco różna, ale niektórzy bardzo dobrze znali sytuację i bardzo dobrze rozumieli, co się tam dzieje. Ważne jest to, że współczują nam, rozumieją, co robimy i zdają sobie sprawę, że próbujemy zastosować model demokracji dla regionu w terenie. A to, co robi Turcja jest agresją i inwazją. Okazali więc solidarność i zdali sobie sprawę z tego, co robimy. Mam również wrażenie, że zrobią wszystko, co w ich mocy, aby poinformować resztę parlamentu, a może nawet omówić tę kwestię, aby lepiej zrozumieć, co dzieje się w Syrii.

Pochodzisz z Kamiszlo (Qamshili), miasta bardzo blisko granicy z Turcją, które było jednym z najbardziej atakowanych w ostatnim miesiącu. Co może nam powiedzieć bardziej szczegółowo, co się tam dzieje i jak wycofanie wojsk amerykańskich wpłynęło na sytuację?

– Ponieważ pokonaliśmy Państwo Islamskie wraz z międzynarodową koalicją, spodziewaliśmy się, że wszystko pójdzie w kierunku pokojowego i politycznego rozwiązania kryzysu syryjskiego, którego byliśmy częścią. Zwłaszcza biorąc pod uwagę, że ponieśliśmy wiele kosztów tej walki, ponieważ straciliśmy prawie 11 000 męczenników Syryjskich Sił Demokratycznych i ich skrzydła politycznego, Syryjskiej Rady Demokratycznej, która obejmuje chrześcijan, Kurdów i Arabów. Dlatego mieliśmy nadzieję, że będziemy mieli udział w dyskusji na temat pokojowego rozwiązania. Dzisiaj mamy w obozach około 10 000 rodzin terrorystów Państwa Islamskiego i samych terrorystów Państwa Islamskiego. Odejście wojsk amerykańskich stworzyło sytuację, w której Turcja miała zielone światło, aby nas zaatakować pod pretekstem, że albo pozwoli syryjskim uchodźcom wjechać do Europy, albo odeśle ich z powrotem do Syrii.

Ta groźba pod adresem Europy okazała się skuteczna, dlatego nikt nie powiedział wystarczająco dużo, aby powstrzymać Erdoğana przed zrobieniem tego, co zamierzał. Ponadto mówi, że atakuje region z powodu Kurdów, ale tu są nie tylko Kurdowie, ale my wszyscy. Region pod naszym nadzorem jest jednym z najbezpieczniejszych i przeprowadzili się tam ludzie z różnych bratnich wspólnot, ponieważ jest to obszar bezpieczny.

Po wyjściu USA z regionu atak dotknął nas wszystkich, Kurdów, Arabów i Syriaków-Asyryjczyków. Wszyscy teraz mamy do czynienia z katastrofalną i niestabilną sytuacją. Spodziewaliśmy się większego wsparcia politycznego, głównie ze względu na naszą umowę społeczną w których współistnieją różne grupy etniczne i religie.

Otwierając drzwi Erdoğanowi, otworzono drzwi grupom dżihadystów. I teraz mamy do czynienia z tymi samymi okrucieństwami, z jakimi musieliśmy się zmierzyć w wykonaniu Państwa Islamskiego. Ścinanie głów, bicie, wszelkiego rodzaju okrucieństwa. Wszyscy wi-

dzieli, co się stało z kurdyjską liderką Partii Przyszłej Syrii [Hevrin Khalaf, która została zamordowana na autostradzie]. To wciąż Państwo Islamskie, to ten sam sposób myślenia i często ci sami ludzie. Państwo Islamskie nosi dziś inne szaty i używa innych nazw, a Erdoğan otwiera drzwi Syrii tym ludziom.

Używał także broni chemicznej, która jest zakazana na całym świecie – i mamy na to dowody. Setki rodzin musiały opuścić swoje domy i wioski, teraz są uchodźcami. To, co robi, jest oczywiste: dokonuje zmian demograficznych w regionie, sprowadza swoich ludzi i usuwa rdzennych mieszkańców tego regionu, takich jak syryjscy chrześcijanie, Chaldejczycy, Arabowie, Kurdowie, którzy tam mieszkają. Teraz osiedla tam tylko Arabów, którzy według Erdoğan są właściwymi ludźmi.

Bardzo ważne jest, aby czytelnicy zrozumieli jedną rzecz: Erdoğan używa Kurdów jako wymówki. Mówi, że atakuje ich z powodu kurdyjskich grup terrorystycznych. Ale oczywiście jest, że problemem dla niego nie są Kurdowie, ponieważ Syryjskie Siły Demokratyczne mają ludzi różnych narodowości, lecz atakuje nas wszystkich. Mówi, że nie ma problemu z chrześcijanami, ale nas atakuje.

Niestety, co robi w tak zwanej strefie buforowej przede wszystkim wpływa na naszą społeczność chrześcijan asyryjskich. Jako mniejszość jesteśmy tłamszeni. Teren, który podbija, pierwsze pięć do dziesięciu kilometrów, przez które wszedł, jest historycznie miejscem, w którym zawsze mieszkaliśmy. 25-30 kilometrów dalej jest dolina rzeki Chabur, gdzie w połowie lat 30. XX w., założono kościół asyryjski. Wszędzie tam mieszkają Syriacy/Asyryjczycy. Te tereny były podbite przez Państwo Islamskie, ale wyzwoliliśmy je, a ludzie wrócili i teraz są ponownie atakowani. Ta inwazja przyniosła ze sobą wiele okrucieństw, zbrodni wojennych, śmierci, egzekucji.

To, co widzimy na świecie, jest bardziej teoretyczną reakcją oficjalnych urzędników i deklaracjami, ale w praktyce nie widzimy żadnych decyzji o podjęciu jakichkolwiek konkretnych kroków przeciwko Erdoğanowi.

W tej chwili Turcja maszeruje przez północną Syrię. W tym samym czasie przywódcy kurdyjscy osiągnęli porozumienie z reżimem Baszara al-Asada i Rosjanami. Jak myślisz, jaka będzie sytuacja twojej społeczności w dłuższej perspektywie? Czy możliwe jest utrzymanie autonomicznego regionu, w którym ludzie różnych grup etnicznych mieszkają obok siebie, gdy po jednej stronie znajduje się Turcja, a po drugiej Asad?

– Od wycofania wojsk amerykańskich byliśmy bardzo wrażliwi na atak i trzeba było znaleźć rozwiązanie, aby zakończyć masakrę. Za pośrednictwem Rosji otwarto możliwość osiągnięcia pewnego rodzaju porozumienia z reżimem. W niektórych punktach całkowicie się zgadzamy. Będziemy bronić naszej niezależnej administracji demokratycznej tak bardzo, jak to możliwe, do końca. Wiemy jednak, że niektóre punkty porozumienia nie działają na naszą korzyść. Jest to przede wszystkim umowa wojskowa, w przeciwnym razie byłaby tu masakra, a musimy myśleć o ludziach mieszkających w naszym regionie.

Więc była to decyzja pragmatyczna.

– Tak, to była decyzja wojskowa, a nie porozumienie polityczne. Pozwalamy siłom reżimu chronić własne granice, co powinni byli zrobić od samego początku. Zawsze mówiliśmy i mówimy to samo: rozwiązanie kryzysu syryjskiego jest rozwiązaniem politycznym, roz-

wiązaniem, w którym różne strony siedzą przy stole i znajdują rozwiązanie. Jesteśmy jedną z tych stron, reżim jest drugą, a opozycja trzecią. Musi to być Syryjczycy, a nie inni, aby się zaangażować, ponieważ w końcu będziemy żyć razem.

Porozmawiajmy o obradach przy stole. Byłaś obecna na Genewskich rozmowach w 2016 r. Czy pamiętasz trochę rolę, jaką odegrałaś w tych rozmowach?

– Nie zostaliśmy zaproszeni na żadne spotkanie w Genewie.

Ale to jest w twoim życiorysie.

– Ach, to nie były dokładnie rozmowy genewskie w tym sensie, że nie były to spotkania mające na celu znalezienie politycznego rozwiązania. Zostałam wtedy zaproszona jako liderka organizacji kobiecych. Staffan de Mistura [były specjalny wysłannik ONZ w sprawie syryjskiej] zaprosił nas i szereg innych grup do zrozumienia naszych poglądów na polityczne rozwiązanie kryzysu syryjskiego. Nie były to jednak negocjacje w sensie formalnym.

Należałam również do grupy o nazwie syryjskie kobiety na rzecz pokojowego rozwiązania w Organizacji Narodów Zjednoczonych, która również miała spotkania w Genewie, ale także nie brała udziału w formalnych negocjacjach. Niestety jak dotąd żadna partia polityczna, organizacja lub władze Autonomicznego Regionu Północno-Wschodniej Syrii nie została zaproszona do udziału w procesie genewskim. Nawet na obecnie trwające negocjacje, choć wymagają 50-50-50 [jest 150 uczestników, podzielone między reżim syryjski, opozycję i „społeczeństwo obywatelskie”] nikt z nas nie został zaproszony.

Czy wierzysz w te trwające rozmowy?

– Chciałabym, ale niestety nie mogę powiedzieć, że tak. Mimo, że pokonaliśmy Państwo Islamskie, byliśmy główną siłą stabilizującą sytuację w Syrii, zajmujemy około 35% ziemi kraju, mamy około 5 milionów ludzi mieszkających w naszym regionie, to jednak nie jesteśmy zaproszeni. Brakuje naszej obecności, a bez niej nie będzie rozwiązania. Od samego początku zawsze broniliśmy zjednoczonej Syrii i nadal jej bronimy, ale bez udziału wszystkich nie da się znaleźć rozwiązania politycznego obejmującego wszystkich.

Czy prosiliście ONZ o udział w tych spotkaniach?

– Ilekroć ONZ wzywa do rozmów, prosimy o udział. Na każdym spotkaniu dyplomatycznym, które odbyliśmy, zawsze to sugerowaliśmy różnym partiom, parlamentom itp. Jesteśmy trzecią stroną, musimy być obecni, aby pokazać, że istnieje alternatywa. Poważnie wierzymy, że mamy obiektywnie jedyne rozwiązanie dla przyszłej Syrii, w której może współistnieć kilka narodów, w której każdy ma prawa demokratyczne. Lokalne zarządzanie i decentralizacja stanowią dziś rozwiązanie złożonej sytuacji w Syrii. Niestety ludzie nie rozumieją, że trwa to prawie osiem lat. Odkąd reżim opuścił region, zarządzamy codziennym życiem pięciu milionów ludzi. Wykazaliśmy, że nasz model działa. I to nie jest tylko sprawa kurdyjska. Jest to model, w którym kilka grup mieszka obok siebie i wspiera się nawzajem. Istnieje i działa.

A jak myślisz, dlaczego tego nie usłuchano? Czy nie dlatego, że kiedy sprawa dotyczy Kurdów, to wpływa też na inne kraje i sytuacja się komplikuje?

– Rozumiemy, że kwestia kurdyjska nie jest unikalna dla Syrii, dotyczy prawie całego Bliskiego Wschodu. Oczywiście wpłynęłoby to na inne kraje, ale w Syrii nie chodzi o chęć

stworzenia państwa kurdyjskiego. Skoncentrowanie się wyłącznie na problemie kurdyjskim jest błędem, ponieważ Syryjczycy z innych grup etnicznych też tu mieszkają.

Bardzo podkreślasz, że ten problem dotyczy nie tylko Kurdów. Na Zachodzie mówimy o autonomicznym regionie północno-wschodniej Syrii często w odniesieniu do kobiet – a ty pracujesz w różnych organizacjach zajmujących się prawami kobiet – o kobietach-żołnierzach i podobnych prawach do mężczyzn. Czy taka jest rzeczywistość większości kobiet w regionie? Czy są jakieś niuanse, które różnią się w zależności od społeczności?

– Jestem Syriaczką. Moja etniczność jest syriacka-asyryjska, a nie kurdyjska. Kurdyjskie kobiety były na czele, ale w naszym regionie wszystkie kobiety – syriackie, arabskie i kurdyjskie – miały okazję stać się widocznymi i zajmować stanowiska. Więc tak, to nie tylko Kurdowie. W mojej partii [Partii Unii Syriackiej] i innych partiach w regionie naprawdę wierzymy, że rola kobiet jest bardzo ważna dla społeczeństwa, aby było demokratyczne. Dlatego z prawnego punktu widzenia, biorąc pod uwagę umowę społeczną i naszą konstytucję, autonomiczna administracja Syrii Północnej i Wschodniej w dużej mierze opiera się na prawach kobiet. Kobiety mają prawo dochodzić swoich praw i zajmować miejsca we wszystkich instytucjach. Obecność kobiet i pozycja kobiet w tej rewolucji w naszej części północno-wschodniej Syrii spowodowała, że nazwano ją nawet rewolucją kobiet. Ponieważ kobiety zawsze były w centrum. Mamy wojowniczkę kurdyjskie, syriackie... Mamy też wojskowy oddział syriackich kobiet. [HSNB]

Kobiety były centralnymi postaciami dla rewolucji i rozwoju tego regionu. Kobiety były w stanie zająć ogólnie najwyższe miejsca. W polityce, w wojsku, w społeczeństwie, w kulturze i prawdopodobnie to widzieliście. Wiele osób odpowiedzialnych za sprawy zagraniczne to kobiety. Wojowniczkę, które walczyły przeciwko Państwu Islamskiemu – YPJ, Jednostki Ochrony Kobiet, [w ramach YPG, Kurdyjskich Sił Generalnych], a także chrześcijańskie kobiety-wojowniczki – udowodniły, że potrafią walczyć z mentalnością Państwa Islamskiego, a także udowodniły, że mogą z nimi walczyć fizycznie, i zrobiły to.

Kobiety zyskały pozycję w centrum społeczeństwa. Bardzo ważne jest podkreślenie rewolucji kobiet na Bliskim Wschodzie, ponieważ ogólnie kobiety są tu bardzo uciskane. Nie mogą zajmować tutaj miejsca w społeczeństwie w ten sposób co my. To, co zrobiłyśmy jako kobiety, to wykorzystałyśmy okazję, aby udowodnić, że jesteśmy równe mężczyznom i że możemy pełnić takie same funkcje.

Państwo Islamskie w pewien sposób cofnęło sposób myślenia o wieki – niewolnice seksualne z równiny Niniwy, z Szengal. Jezydki, Asyryjki, Arabki wprowadzono na rynek jako przedmioty, zdobycze. Pokazałyśmy, że można zwalczyć tę mentalność i zrobiłyśmy to zarówno mentalnie, jak i fizycznie. Dlatego bunt kobiet jest bardzo ważny dla regionu.

Było to podwójne zwycięstwo, zarówno mentalne, jak i w praktyce. Czy uważasz, że można je eksportować do innych części Bliskiego Wschodu?

– Wydaje się, że społeczność międzynarodowa chce po prostu o tym mówić, a nie popierać. Udowodniłyśmy naszą wartość i naprawdę wierzymy, że można to przenieść na resztę Bliskiego Wschodu. Tylko kto da wsparcie? Mówi się o tym, że kobiety na Bliskim Wschodzie w Syrii zrobiły tyle. Ale w praktyce, kiedy Trump opuścił region państwo islamskie miało okazję ponownie wejść. Wierzę w demokratyczną samorządność opartą na prawach

kobiet, ale potrzebujemy praktycznego wsparcia. Nie tylko w teorii, nie tylko zagraniczne oklaski. To nie wystarczy.

Mówimy o sytuacji kobiet na Bliskim Wschodzie, która opiera się na sposobie, w jaki islam postrzega rolę kobiet. Chrześcijaństwo, choć urodzone na Bliskim Wschodzie, staje się mniejszością, myślę, że tylko 4 lub 5% Syryjczyków. Czy obecność kościołów chrześcijańskich, czy to prawosławnych, czy katolickich, chaldejskich i syryjskich jest ważna dla promowania praw kobiet w Syrii?

– Kościół stał się instytucją, w której praktykujemy religię w murach kościoła, ale poza murami społeczeństwa kościół jest zbyt słaby, aby chronić i promować prawa kobiet. W kościele jesteśmy bardzo słabi. Zostaliśmy zinstytucjonalizowani w systemie islamskim na Bliskim Wschodzie. Nasze stanowisko jest zbyt nieznaczne, aby kościoły chrześcijańskie mogły wywrzeć wpływ na społeczeństwo muzułmańskie i wzmocnić rolę kobiet. Ponieważ sam kościół jest bardzo słaby. W chrześcijaństwie kobiety mają więcej praw niż w islamie. To fakt. Ale chrześcijańskie kościoły są dziś na Bliskim Wschodzie w muzułmańskiej koncepcji równie uciskane. Nie mogą więc promować praw kobiet i wzmocniać ich, ponieważ są częścią systemu ucisku.

Jak oceniasz przetrwanie chrześcijaństwa w Syrii i na Bliskim Wschodzie, który jest miejscem biblijnym? Kilka lat temu międzynarodowe raporty mówiły, że w ciągu pięciu lat chrześcijaństwo może całkowicie zniknąć z Bliskiego Wschodu.

– Wszyscy wiemy, że chrześcijaństwo rozkwitło z Bliskiego Wschodu, powstało tam, a stamtąd misjonarze wyjechali do reszty świata. Współistnieliśmy z islamem i to działało. Ale problem jest z dzisiejszym sposobem myślenia, który zawsze istniał w pewien sposób, którym jest dżihadizm, radykalizm islamski, który uważa chrześcijan za niewiernych. Gdy ktoś jest niewiernym, według Koranu możesz zachować jego własność, możesz zatrzymać jego żonę, możesz wszystko zabrać.

Chrześcijaństwo jest uciskane zgodnie z mentalnością dżihadystów, która została teraz przywrócona przez Państwo Islamskie. Radykalny islam nie uznaje chrześcijaństwa, uważa chrześcijan za niewiernych. Musi nastąpić zmiana, w przeciwnym razie muszę przyznać, że nie będzie możliwe współistnienie.

Ta radykalna forma islamu, z którą państwo islamskie przybyło i zaprezentowało się światu i Bliskiemu Wschodowi, wraz z ludobójstwem Jezydów i chrześcijan, niewolnictwem kobiet, uciskiem, a także nieakceptowaniem innych form wiary w islam, z dużą presją na inne wyznania islamu... Muszą nastąpić zmiany. Jeśli nie, jeśli radykalizm będzie trwał, ludobójstwo przeciwko chrześcijanom w Iraku i Syrii będzie dopełnione.

Czy widzisz jakieś przykłady umiarkowanego islamu gdzieś na świecie, które mogłyby być modelem współistnienia z chrześcijanami na Bliskim Wschodzie?

– Oczywiście mamy model, który istnieje: jest to Autonomiczna Administracja Północnej i Wschodniej Syrii, świecki system, w którym religia i państwo są odrębne. Może się to zdarzyć na całym Bliskim Wschodzie, ale wymaga zmiany mentalnej. Oparte na demokracji i wartościach demokratycznych religie mogą współistnieć, a dzieje się tak wyraźnie w północno-wschodniej Syrii. Podstawa naszej umowy społecznej między religiami i grupami etnicznymi opiera się na równości religii, na wolności religijnej. Uważam, że nie musimy wychodzić poza Bliski Wschód, aby zobaczyć taki model. Działa już w Syrii, w re-

gionie, który kontrolujemy. Potrzebujemy jednak wsparcia, aby eksportować to na resztę Bliskiego Wschodu.

Jedną rzeczą, którą widzimy na Bliskim Wschodzie, jest to, że istnieje kilka chrześcijańskich wyznań, zarówno prawosławnych, jak i katolickich, ale wszystkie one działają razem – i myślę o projektach odbudowy wspólnot chrześcijańskich, które były pod okupacją Państwa Islamskiego. Ten dialog ekumeniczny jest trudniejszy w Europie. Jakiej lekcji tradycyjnie chrześcijańska Europa może się od ciebie nauczyć na temat dialogu ekumenicznego?

– Niestety, Chrystus był jeden, ale jego religia była podzielona na wiele sposobów. Za każdym razem, gdy coś jest dzielone, traci część mocy. Rozdzielamy się i nie mamy już solidnej mocy jako kościół, który kiedyś mieliśmy. Oczywiście nie zgadzamy się we wszystkim, podobnie jak Europejczycy, i nie jest to dziwne, ponieważ my, chrześcijanie na Bliskim Wschodzie, mamy różne myśli, tak jak w Europie. Ale będąc w sytuacji wojennej, uciskani, jesteśmy zmuszeni zjednoczyć się i spróbować znaleźć wspólne mianowniki do współistnienia i współpracy..

Mówisz o tym, że północno-wschodnia Syria jest dobrym przykładem współistnienia religii. Czy wierzysz, że prawdziwy dialog międzywyznaniowy między chrześcijanami i muzułmanami będzie kiedykolwiek możliwy na Bliskim Wschodzie?

– Naprawdę wierzę. Ale chodzi o prawdziwe zrozumienie tego, co to znaczy. To musi być wzajemny szacunek. Każdy ma prawo do swojej wiary, swojego wyznania, swojej religii. Każdy musi szanować innych. To musi być system świecki, musi być państwem, w którym podstawą Konstytucji jest wolność religijna. W tym sensie możemy zbliżyć się do siebie, zrozumieć się nawzajem poprzez dialog międzywyznaniowy. Wierzę, że jeżeli prawo gwarantuje, że mogą swobodnie prowadzić i praktykować swoją religię w taki sam sposób jak inni, wtedy będziemy mogli rozmawiać ze sobą i dojść do porozumienia.

Widzisz, jak to zrobić?

– Chciałabym przypomnieć czytelnikom o tym, co dzieje się teraz na ziemi. Są to ostre starcia między grupami dżihadystów a naszymi siłami zbrojnymi, syriackimi siłami wojskowymi w regionie Chabur. W ubiegłym tygodniu Syriacka Rada Wojskowa wydała oświadczenie, że będzie bronić tego regionu. Jest to chrześcijańska siła wojskowa, która ma mężczyzn i kobiety, którzy będą bronić regionu Chaburu. Wierzymy, że Portugalia i społeczność międzynarodowa mogą pomóc nam zakończyć tę wojnę. Nie ma wymówek. Są tam tylko chrześcijanie, żadnych innych sił zbrojnych na ziemi. Wczoraj słyszeliśmy o schwytanym żołnierzu, który jest chrześcijaninem, i mamy sześciu członków naszej armii, których obecnej sytuacji nie wiemy, czy zostali wzięci do niewoli, zabici czy uciekli. Potrzebujemy waszego wsparcia, chcemy bronić naszego regionu, naszego dziedzictwa, naszych kościołów,

Co konkretnie chcieli, aby Portugalia i społeczność międzynarodowa zrobiły? Czy wysłać wojska, aby pomóc w obronie?

– Słyszeliśmy sugestie Niemiec dotyczące utworzenia strefy zakazu lotów w tym regionie i mamy nadzieję, że Portugalia i reszta społeczności międzynarodowej poprą to, ponieważ dałoby nam to możliwość walki na miejscu i zignorowania samolotów bojowych Turcji. Strefa bezpieczna, o której mówi Turcja, nie będzie strefą bezpieczną. To jest bardzo jasne.

Strefą bezpieczną może być sytuacja, w której społeczność międzynarodowa wyśle na ten teren personel wojskowy w celu patrolowania granicy, aby wszyscy, w tym Erdoğan, czuli się bezpiecznie, podobnie jak my. Uważamy również, że Portugalia może przyczynić się do rozwiązania politycznego, na przykład w rozmowach w Genewie, które powinny przeprowadzić procesowi i decydować o politycznym rozwiązaniu dla Syrii. Musi być rozwiązanie polityczne, a my musimy – Asyryjczycy, Syriacy, ale także Kurdowie i Arabowie żyjący w Autonomicznej Administracji Północnej i Wschodniej Syrii – być obecni. Pragniemy również waszego, podobnie jak Europy, poparcia dla modelu, który mamy, aby był to pierwszy załączek demokratyzacji Syrii. Wspierajcie to, co tam robimy i niech będzie to pierwszy krok w kierunku zdemokratyzowanego Bliskiego Wschodu.

Jakie gwarancje po spotkaniu z decydentami z całej Europy zabierasz do domu ze społeczności międzynarodowej, a zwłaszcza z Portugalii? Co powiedzieli ci nasi politycy?

– Niestety, nie mogę powiedzieć tego, co faktycznie usłyszeliśmy, ale wierzę, że wyraziliśmy siebie podczas tych sesji, które ja i inni koledzy mieliśmy w Europie, że Europejczycy nas wysłuchali, parlamenty narodowe nas wysłuchali, Unia Europejska nas wysłuchała. Uważamy, że mamy wśród was przyjaciół, którzy będą naciskać na rozwiązanie na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Syrii. Wierzmy, że poprą koncepcję, którą wdrożyliśmy, aby demokratycznie współistnieć w Syrii. Wierzmy, że będą dążyć do pokojowego rozwiązania w rozmowach i negocjacjach z Turcją i innymi podmiotami.

Czy zastanawiasz się nad zrobieniem tego samego gdzie indziej, na przykład w Stanach Zjednoczonych lub Rosji, czy tylko w Unii Europejskiej?

– Nie mamy problemu, chcemy iść wszędzie. Tam, gdzie drzwi się otwierają, chcemy wejść i opowiedzieć historię. Teraz ludzie robią to w Stanach Zjednoczonych. Zarówno Elizabeth Gawryria, reprezentująca w samorządzie demokratycznym moją, chrześcijańską partię, jak i Ilham Ahmed, z kurdyjskiej strony, z PYD, robią to samo, co ja tutaj.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Wywiad z Nazirą Goreyą (Gavriye)
11 listopada 2019 (wywiad dla syriacpress.com), 19 listopada 2019 (wywiad dla
observador.pt), 23 grudnia 2019 (polska kompilacja obu wywiadów)

<https://rozawa.home.blog/2019/12/23/wywiad-z-nazira-goreya/>

pl.anarchistlibraries.net